Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 5 marca 1933 r.** **Nr. 10.**

TREŚĆ: Potęga modlitwy. — Jan Śliwka pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim. — Międzynarodowy Związek Pojednania. — Nowe książki. — Synod kościoła unijnego. — Prezydent Masaryk o religji. — Z Tow. Polskiej Młodz. Ewang. — Z żałobnej karty. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ofiary. — Statystyka. — Porządek nabożeństw. — Radjo. — Ogłoszenia.

POTĘGA MODLITWY

Wyjątek z książki pastora Wagner — Groben. (Rozdz. I, 2. „Herrlichkeit und Elend").
Tłom. Paulina Weiss.

Wspaniałość i nędza.

Nasz czas teraźniejszy ma osobliwe, rzekłbym pełne sprzeczności znamiona: znamię wspaniałości a jednocześnie znamię nędzy, biedy. Mamy liczebnie wielki modlący się lud na ziemi. Nigdy — jak świat światem, nie było tylu chrześcijan jak za naszych czasów, nigdy przedtem nie modlono się tyle, jak się to dzieje teraz na całym obszarze ziemi i prawie we wszystkich językach. Zaiste, wzniosłą jest myśl, gdy w czasie któregoś Wielkiego Piątku lub Wielkiejnocy, czy też w powszechnym modlitewnym tygodniu na początku roku powiemy sobie, że teraz we wszystkich krajach, we wszelkich szczepach ludzkich, miljony serc wraz z nami skupia się u tronu Boga łaski, dziękują za tę samą łaskę, chwalą to samo zmiłowanie, wypowiadają te same prośby i żywią nadzieję za to samo zbawienie wieczne; że w tym wielkim ludzie Pańskim jednoczą się książęta i słudzy, miljonerzy i żebracy, filozofowie i prostaczkowie, biali i kolorowi, i wszyscy pod krzyżem Chrystusowym na Golgocie witają się jako bracia ze względu na grzech, i jako bracia ze względu na miłosierdzie, którego wszyscy dostąpili. Zapewne, Królestwo Boże na ziemi jest za naszych czasów wielkiem państwem. Żadne inne państwo równać się z niem nie może. Żadne nie rozporządza takiemi dochodami i wydatkami, chociaż Król nasz nie nakłada podatków na obywateli swego państwa. Chce mieć lud dobrej woli— i ma go. Gdybyśmy mogli zestawić wszystko, co rokrocznie dobrowolnie bywa dawane na cele Królestwa Bożego i miłosiernej miłości, na owe liczne towarzystwa misji wśród pogan, na biblijno — traktatowe towarzystwa, na zrzeszenia Gustawa — Adolfa, na wszystkie owe zakłady dla dzieci i starców, dla chorych i zaniedbanych, dla poległych i nieszczęśliwych wszelkiego rodzaju — wyniosło by to olbrzymią sumę. — A jest to owoc ducha chrześcijańskiego, owoc modlitwy. U pogan — nawet u najlepszych, nic o tem nie wiedziano. Sokrates i jego szkoła, należąca do najszlachetniejszych, tolerowała niewolnictwo, popierała uśmiercanie słabowitych dzieci, stawała w obronie prostytucji. Teraz zaś, gdzie tylko postaną ludzie modlący się, wraz powstają zakłady ratunkowe dla nędznych. Mało nawet już to zwraca naszą uwagę, tak się do tego przyzwyczailiśmy.

Lecz przenieśmy się myślą o tysiąclecie wstecz, do czasu gdy mahometaństwo zdeptało kościoły Wschodu, a papiestwo swą zimną dłonią więziło chrześcijaństwo Zachodu, gdy rzeczywiste ewangeliczne życie wiary miało przytułek li tylko jeszcze w sercach niewielu mężów Bożych – przedstawmy sobie: gdyby w owym czasie jednemu z tych mężów danem było we śnie lub w widzeniu ujrzeć nasze czasy i oglądać teraźniejszy stan Królestwa Bożego; danem by mu było objąć wzrokiem owe niezliczone zakłady dla biednych, ślepych chorych wszelkiego rodzaju, oglądać wszystkie kościoły na ziemi, widzieć owe dziesiątki tysięcy misjonarzy i pracowników pośród wszystkich narodów, owe setki miljonów Biblji w setkach języków, rozpowszechnionych i czytanych przez dzieci i starców, gdyby danem mu było widzieć zbory chrześcijańskie od Grenlandji do Patagonji, od Europy aż po morze południowe! Coby sobie pomyślał rozmodlony samotnik o naszych czasach? Napewno zawołałby: „O szczęśliwe pokolenie, któremu dane jest żyć w takim wspaniałym czasie! O szczęśliwy lud, któremu dano w takim nadmiarze oglądać nawiedzenie łaski Bożej, w takim stopniu być świadkiem objawienia Jego". Napewno by pomyślał, że my ludzie musimy być niewypowiedzianie szczęśliwi i wdzięczni za to, że

nam dano żyć w takim łaski pełnym czasie, że nie było przeznaczeniem naszem żyć w jego zimnem, biednem, ponurem stuleciu.

Wreszcie my sami tak samo byśmy sądzili, gdyby nas otaczały stosunki dziewiątego stulecia i gdybyśmy, przypuśćmy, z historji wiedzieli, że ongi, przed lat tysiącem, istniał taki wspaniały wiek rozkwitu Królestwa Bożego. Cobyśmy wtedy powiedzieli, gdyby do nas doszło bodaj jedno jedyne z tych niezliczonych rocznych sprawozdań o dziełach Królestwa Bożego, które się dziś corocznie drukuje? Głęboki smutek owładnąłby nami za tą zaginioną wspaniałością, i jakżebyśmy zazdrościli ludziom, którym dane było przeżyć to wszystko.

A tymczasem teraz właśnie żyjemy w samym tym wielkim czasie, w którym Bóg objawia cuda Swego miłosierdzia, — i cóż widzimy? I jacy jesteśmy? I jakie zajmujemy stanowisko wobec tego? I jaki udział mamy *my, osobiście* w tem?

Otóż tu tkwi nędza naszych czasów, *nasza nędza*. Nie widzimy lasu poprzez mnogość drzew. Grozi nam wygaśnięcie ognia od nadmiaru drew. Iluż to chrześcijan w naszych czasach chodzi po świecie, którzy nic nie widzą, nic nie słyszą, nic nie działają, nie modlą się za tę wielką sprawę. Grzeją się przy obcym ognisku, a jeżeli ich Pan z łaski jednak do nieba zabierze, i dane im jest stamtąd poznać wielkość sprawy Królestwa Bożego na ziemi, wtedy się zadziwią, że oni też byli na ziemi, stali w pośrodku, a tak mało spostrzegli z tego.

Zdaje mi się, że zasadniczym rysem charakteru chrześcijan naszych czasów jest miernota. Mam uczucie, że wielkość i wspaniałość Królestwa Bożego naszych czasów zawdzięczamy nie sobie, lecz, jak dziedzictwo, modłom niektórych mężów Bożych z przeszłości Musimy się sobie przyznać, żeśmy biedni. Nie mamy kaznodziejów, nie mamy wybitnych misjonarzy. Owszem, mamy wielu uczonych chrześcijan, wielu subtelnych homiletyków, wielu sprawnych mówców. Lecz nie takich kaznodziejów, jakimi byli Piotr, Paweł, Luter. Ileż to kazań wygłasza się rokrocznie, a jakżeż nieznacznym jest wszędzie owoc, który wydały. Taki Piotr zaś wypowiada kazanie proste, szczere — a 3000 ludzi jest niem tak wstrząśniętych, że natychmiast pytają: co mamy czynić, abyśmy byli zbawieni? Gdzie zaś dziś wydarza się coś podobnego? Przyczyna prawdopodobnie leży w tem, że nie mamy ludzi modlących się *prawdziwie*.

O ile ktoś w naszych czasach chce stanąć w obronie zasady, że modlitwa jest *prawdą*, musi daleko iść, szukając dowodów: albo sięgnąć po nie do dziejów przeszłości, lub też z pośród całego, wielkiego chrześcijaństwa wymieniać wciąż jakieś jedno, drugie wybitne nazwisko. Zdaje mi się, że jest to nienormalny stan rzeczy.

Gdyby dziś powstał w chrześcijaństwie taki Piotr lub Paweł, czyżby on potomstwu pozostawił również nieznaczne ślady swego istnienia, jak my? Nie myślę. Naród, któryby Pawła miał wśród siebie lat dziesięć, odczuwałby wpływ jego jeszcze po upływie wieków. Tylu nas teraz wierzących chrześcijan. Czemuż jesteśmy tak zadowoleni z naszej miernoty, z naszej słabości ducha? A jeżeliśmy niezadowoleni, to czemuż niema więcej modłów o siłę zwyż? Bóg nasz dziś ten sam co przed tysiącami lat. Obietnice Jego mają dziś tę samą wartość, jak ongi. Nie tyczą się li tylko jednostek, lecz każdego, kto *chce*, by się spełniły, i *uwierzy* w nie. — Nie chcę tu, oczywiście, twierdzić że za naszych dni niema modłów wysłuchiwanych. Przeciwnie, wierzę i wiem, że i dziś jeszcze, w miarę ich wiary, Pan dzieci swe często w skrytości pociesza, wzmacnia. Dźwiga je z biedy. Łzy osusza, jużto w domu i w zawodzie pomaga, owdzie w urzędzie błogosławi i często wysłuchuje ponad prośbę i zrozumienie. Jednak nie dość na tych skrytych, osobistych doświadczeniach. Królestwo Boże, naogół, mało ma z nich, a świat je nie zauważa. Gdzie przebywa żywy naprawdę i z wiarą modlący się chrześcijanin, tam też w w większej mierze powinny się przejawiać i być uznane „moce świata przyszłego". Wspaniałe obietnice Pana naszego w zborze Jego powinny więcej spełnienia doznawać, i w ten sposób uwierzytelnić się jako prawda, jako moc Boża przed wszem ludem, który widzieć chce. Nieliczne wyjątki powinny stać się regułą.

A dodać należy, że tęsknota za wzmożoną mocą i życiem wszędy odczuwać się daje. Albowiem przerażający rozwój złego, bezczelne wystąpienia sił zguby i zagłady, wielkie odstępstwo rzesz chrześcijan ochrzczonych, wrogie usposobienie względem Syna Bożego, wzrastająca nienawiść do Ewangelji, słowem nowożytne pogaństwo, jakie się wszędzie straszliwie szybko rozwija i zagraża Kościołowi Chrystusowemu, musi napawać troską każdego myślącego chrześcijanina.

Przeciwko temu podnoszeniu się mocarstwa ciemności lud Boży niedostatecznie się zbroi. Wewnętrzna jego siła, jego postęp w życiu duchowem nie dorównywa potężnemu rozwojowi mocy złego. Każdy szczery chrześcijanin uznaje to i smuci się tem. Środkiem zaradczym przeciwko temu będzie jedynie modlitwa przyczynna. A ileż braków w pracy w samem Królestwie Bożem mamy przed oczyma! Pan wszędzie toruje drogę, otwiera drzwi i pokazuje, że chce królestwo Swoje potężnie rozszerzyć, Wierzący jednak, których postawił jako wykonawców Swych myśli zbawczych, są przeważnie śpiący, ziemsko usposobieni, samolubni, leniwi, bez ofiarności i bez gorliwości w modlitwach. Z tego zaś wynika, że wszelkie dzieła Boże na ziemi, prawie bez wyjątku, cierpią, nie postępują, z trudem się dźwigają i w porównaniu do swego zadania mało czego dokonywują. Jestem przekonany, że przyczyną tego wszystkiego jest brak modlitwy. Gdyby każde chrześcijańskie dzieło, każda instytucja, każde stowarzyszenie, każden zbór miał choćby jednego Mojżesza, któryby potrafił bez ustanku mieć ręce podniesione, i pełen wiary trzymałby się Tego, Którego nie widzi, jak gdyby Go widział — w niejednem miejscu lepiejby się działo i lepiejby wyglądało.

Ale czemuż tylko *jednego*? Gdyby tylko doszło do tego, żeby każde dziecię Boże mniemało, że musi być owym Mojżeszem stojącym w wyłomie, że właśnie ono musi wszystkie sprawy Boże, o których wie, czy bliskich, czy też dalekich, mieć po kapłańsku w sercu swojem — jakżeż rychło zmieniło by się wszystko!

Izrael odnosiłby więcej zwycięstw, a Amalek nie podniósłby tak głowy.

Ks. Karol Kotula.

Jan Śliwka pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

II.

Młodość Jana Śliwki.

O młodości Jana Śliwki wiemy bardzo niewiele. Nie napisał on pamiętnika, jak Cinciała, Stalmach lub Jan Kubisz, śmierć wyrwała go przedwcześnie z pośród żyjących, kiedy był właśnie w trakcie swojej najbardziej wytężonej i najżywszej działalności, w wieku, w którym człowiek czynu działa, a nie spogląda z refleksją wstecz. Umarł zbyt młodo i jako człowiek zanadto zapracowany, by mieć czas na opowiadanie dzieciom o swojej młodości. A choćby nawet starszym swym dzieciom był coś opowiedział ze swojej młodości, to one już także pomarły, nie pozostawiwszy żadnych wspomnień o ojcu. Niema więc skąd zaczerpnąć wiadomości o jego młodości. Musimy się zatem ograniczyć do suchych tylko dat i krótkich wzmianek.

Urodził się Jan Śliwka w Ustroniu 5 lutego 1823 r. jako najstarszy syn Jerzego Śliwki, komornika i kościelnego w Ustroniu. Tam także uczęszczał do miejscowej szkoły ewangelickiej.[1] Nauczycielem szkoły ewangelickiej w Ustroniu był w tym czasie Schwarz, Morawianin. Rodzice Śliwki byli bardzo biedni i pewnie nie marzyli o dalszem kształceniu swego syna. Ale pewnego razu ks. Karol Koczy, pastor ustroński, wizytując szkołę, zauważył tam zdolnego i ponad innych wybijającego się ucznia i zaciekawiony, zapytał się o niego nauczyciela. Dowiedziawszy się, że to jest najpilniejszy i najzdolniejszy uczeń w szkole i że szkoda, że taki biedny i nie może się dalej kształcić, bo świat miałby z niego pociechę, postanowił sam zająć się nim i oddać go do gimnazjum w Cieszynie.[2] Po odpowiedniem przygotowaniu w miejscowej szkole ludowej do drugiej klasy elementarnej[3] wstąpił Jan Śliwka w roku szkolnym 1839/40 do drugiej klasy cieszyńskiego gimnazjum ewangelickiego[4] Ponieważ chłopiec nie miał potrzebnych środków do nauki, więc ks. Koczy oddał go do ks. Kłapsi w Cieszynie, gdzie za drobne domowe posługi otrzymywał mieszkanie i utrzymanie, o resztę zaś obiecał ks. Koczy sam się postarać. W ten sposób dostał się Śliwka do gimnazjum w Cieszynie.

I nie zawiódł Śliwka położonych w nim nadziei. Z początku szło mu pewnie dosyć trudno z powodu zbyt słabego i dorywczego tylko przygotowania do gimnazjum. Ale wnet dzięki swym zdolnościom, pilności a także swemu wiekowi, liczył bowiem wtedy w pierwszym roku swego pobytu w gimnazjum już lat 16, prześcignął innych uczniów w postępach. Już na końcu pierwszego roku nauki w gimnazjum był uczniem celującym.[5]

Jako uczeń wyższych klas gimnazjum, brał Śliwka udział w założonem przez Stalmacha i jego kolegów „Towarzystwie uczonych" (Gelehrten Verein), które się potem przekształciło w towarzystwo polskiej młodzieży szkolnej, i w tem towarzystwie po odejściu Stalmacha, jako młodzieniec rozgarnięty i szersze obejmujący horyzonty, główną odgrywał rolę.

Jaki był jego stan duchowy wtedy i czy względnie w jakim stopniu dokonało się już wtedy w nim rozbudzenie świadomości narodowej, to trudno powiedzieć. Ogólnie można i do niego zastosować to, co dr. Andrzej Cienciała mówi o pierwszych pięciu działaczach polskich ze Śląska Cieszyńskiego: „Było nas pięciu Ślązaków. Wszyscy kamizelkarze, wszyscy synowie chłopscy, wszyscy ewangelicy, gimnazjaliści cieszyńscy, w jednym wieku i w jednej klasie, wszyscy kostgängerzy, wszyscy Niemcy, chociaż rodzice nasi ani słówka po niemiecku nie umieli. Tak wyglądaliśmy w roku 1842". Takim Niemcem był i Śliwka, przedtem nim wstąpił do kółka młodzieży polskiej w gimnazjum. Stalmach robi mu w swoim Pamiętniku zarzut, że gdy on i jego koledzy chcieli go pozyskać dla stowarzyszenia polskiej młodzieży szkolnej, to usiłowania ich rozbiły się o to, że on „tylko w niemczyźnie się kochał". Zarzut ten jest o tyle niesłuszny, że to samo odnosiło się i do nich, tylko że oni prędzej niż on poczuli swoją odrębność narodową. Po ich odejściu jednak Śliwka wstąpił do towarzystwa polskiego i w niem według świadectwa Stalmacha ważną odgrywał rolę. Widocznie zaczynało się w nim już wtedy budzić poczucie przynależności narodowej, w przeciwnym bowiem razie nie

1) Księga imatrykulacyjna gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie, rok 1839/40.

2) Jan Kubisz. Pamiętnik starego nauczyciela str. 156.

3) Księga imatrykulacyjna gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie, rok 1839/40

4) W cieszyńskiem gimnazjum ewangelickiem każda klasa była dwuletnia. Druga klasa odpowiadała 1 i 2 klasie ośmioklasowego gimnazjum, podczas gdy poprzednie klasy t. j. klasa przygotowawcza i pierwsza odpowiadały 4 klasom szkoły ludowej.

5) Stopnie jego z półrocza na półrocze się poprawiają. W drugim roku nauki gimnazjalnej ma już same „eminens" t. z. celujący. Zob. Classifications und Ausweisbuch der II Classe.

byłby brał udziału w tem towarzystwie, które przez profesorów gimnazjum bynajmniej nie było mile widziane. Sądząc jednak z jego życia w latach następnych, to do zupełnego uświadomienia narodowego jeszcze wtedy u niego nie doszło. Być może, że na tem zaważyła i ta okoliczność, że Śliwka mieszkał u ks. Kłapsi i korzystał z jego dobrodziejstwa, wskutek czego więcej niż inni był uzależniony i ulegał nieprzychylnym dla polskości wpływom. Ale tego zupełnego uświadomienia narodowego nie było i u tamtych starszych od niego w studjach jego kolegów, tylko że tamtym było dane pójść na dalsze studja filozoficzne i uniwersyteckie, gdzie w zetknięciu z więcej uświadomionymi Słowakami i Czechami względnie z Polakami z Galicji doszli do pogłębienia i utwierdzenia budzącego się dopiero uświadomienia narodowego.

Tymczasem ze strony profesorów gimnazjum wszczęło się coraz większe prześladowanie towarzystwa polskiego, tak że niedługo potem zostało rozwiązane. Stalmach przypisuje całą winę rozwiązania tego towarzystwa Śliwce, zarzucając mu, że on „wybił im z głowy zamiłowanie ojczystego języka i namówił ich do rozwiązania Kółka i do rozdzielenia bibljoteki między siebie" albo do sprzedania książek i do rozdzielenia pieniędzy pomiędzy siebie.[1] Lecz zarzut ten jak wogóle wiele z tego, co Stalmach pisze w Pamiętniku, należy brać z zastrzeżeniem. Stalmach pisał Pamiętnik swój pod sam koniec życia, kiedy rozgoryczenie nie pozwalało mu na wiele rzeczy patrzyć objektywnie. Że i tu sąd jego nie był objektywny, o tem świadczy to, że w Pamiętniku przypisuje całą winę rozwiązania towarzystwa polskiego Śliwce, a nie prześladowaniu ze strony profesorów, podczas gdy w artykule swoim w „Przeglądzie Poznańskim" z roku 1849 pisał, że towarzystwo upadło na skutek prześladowania przez profesorów gimnazjum.[2] Nie ulega wątpliwości, że przedstawienie sprawy w Przeglądzie Poznańskim jest objektywniejsze od późniejszego o lat kilkadziesiąt przedstawienia tejże sprawy w Pamiętniku.

W październiku 1844 roku opuścił Śliwka gimnazjum, otrzymawszy świadectwo ukończenia 4 klasy gimnazjum, czyli 6 klasy ośmioklasowego gimnazium[3] Mając zamiar zostać nauczycielem, uczęszczał Śliwka pod koniec nauk gimnazjalnych równocześnie na kurs kształcenia nauczycieli,[4] który trwał pół roku i odbywał się w godzinach pozaszkolnych, tak że uczniowie gimnazjum mogli nań uczęszczać. Ukończywszy przepisane przygotowanie do zawodu nauczycielskiego, został z dniem 1 stycznia 1845 r. nauczycielem w Końskiej.[5] Liczył wtedy lat przeszło 21.

Z objęciem stanowiska nauczyciela w Końskiej skończył się okres jego młodości i zaczął okres żmudnej pracy nauczycielskiej.

1) Ks. E. Grim. Paweł Stalmach. Jego życie i działalność w świetle prawdy.

2) W Pamiętniku pisze, że „o prześladowaniu z ich (profesorów) strony nie można mówić", a w Przeglądzie Poznańskim napisał, że „co gorliwsi następcy nasi tyle byli od profesorów prześladowani, że musieli opuścić szkoły".

3) Księga imatrykulacyjna gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie zawiera przy jego nazwisku następującą uwagę: „1844 14 paźdz. Z świadectwem 4 klasy odszedł do Końskiej na Śląsku".

4) Króciutki życiorys Śliwki, umieszczony w spisie kandydatów na nauczycieli ewangelickiej szkoły głównej w Cieszynie z roku 1864 podaje, że Śliwka studjował w cieszyńskiem gimnazjum ewangelickiem i uczęszczał równocześnie do cieszyńskiej preparandy nauczycielskiej. Natomiast Jan Kubisz pisze w swoim Pamiętniku, że Śliwka odbył sześciotygodniowy kurs praktycznej pedagogji przy szkole ludowej w Cieszynie.

5) Datę tę podaje sam Śliwka w księdze nauczycieli szkoły ewangelickiej w Cieszynie. Zostaje to w pewnej sprzeczności z notatką w księdze imatrykulacyjnej gimnazjum, z której należałoby wnioskować, że bezpośrednio z gimnazjum poszedł do Końskiej, oraz z nekrologiem w Zwiastunie Ewangelicznym, rok 1874, Nr. 5, gdzie podano, że w październiku 1844 r. rozpoczął zawód nauczycielski.

I. C. P. Międzynarodowy Związek Pojednania

W liście ekumenicznym Międzynarodowej Chrześcijańskiej Komisji Prasowej zaznajamia nas pastor Donald Grant z działalnością Międzynarodowego Związku Pojednania.

Każdy kryzys jest próbą dla przekonań! Wojna światowa pomogła do objawienia się ukrytych sił, drzemiących w duszach jednostek ludzkich, czy też całych narodów. Stała się ona również ciężką próbą dla przekonań religijnych. Od samego początku wojny w Anglji znalazła się spora gromadka mężczyzn i niewiast, którzy głęboko odczuli całą sprzeczność między wojną, a duchem i osobowością Chrystusa. Aby Chrystusowi wiary dochować — ludzie ci odrazu potępili wojnę. Oni też jeszcze w czasie trwania wojny stworzyli Związek pojednania, który miał zapoczątkować ruch przeciwko wojnie i przeciwko pielęgnowaniu ducha wojennego. W owych czasach był to wielki, śmiały czyn. Związek wydawał miesięcznik „The Venturer" (śmiały), który był siłą; a myśli w nim wyrażone miały moc wybuchową.

Ruch rozwijał się. Jeszcze przed ukończeniem wojny objął on Szwecję, Holandję i Stany Zjednoczone. W r. 1919 w Bilthoven (Holandja) został założony Międzynarodowy Związek Pojednania. Oliver Deyer, pierwszy sekretarz Związku, rozpowszechniał ruch w coraz to nowych krajach. W chwili obecnej narodowe organizacje istnieją w dwudziestu różnych krajach.

Związek pojednania to zespół mężczyzn i kobiet, należących do różnych narodowości i ras, którzy uznają wspólność ludzkiej rodziny i pragną stworzyć taką możliwość, aby przez miłość wzajemną udało się uniknąć nieporozumień, a co za tem idzie, aby nie bacząc na istniejące różnice stworzyć między narodami przyjazne stosunki. Ci ludzie wierzą, iż miłość, która została objawiona w Jezusie, powinna stać się wskazaniem we wszystkich przejawach życiowych, dlatego też obrali ją za moc, która ma przezwyciężyć wszelkie zło i dopomóc do przekształcenia naszych społeczeństw w pożyteczną i twórczą społeczność.

W Niemczech czynności sekretarza objął obecnie były misjonarz pastor Wilhelm Mensching, co jest pewną zapowiedzią, iż nastąpi tam nowa era w pracy Związku. Wiele pism niemieckich pisało o ostatniej konferencji Niemieckiego Związku Pojednania, która odbyła się w Herrenalp. Organem Związku jest pismo p. t. „Miesięcznik Związku Pojednania".

We Francji Związek, pozostając pod kierunkiem p. Henryka Roser, stale wzrasta. Pismo Związku „Cahiers de la Roconciliation" rozchodzi się w 500 egzemplarzach miesięcznie.

Od paru lat Związek Międzynarodowy pracuje nad poprawą stosunków między Polską a Niemcami. Od r. 1926 przedstawiciele Związku odwiedzają rok rocznie oba te kraje, poza tem Związek co dwa miesiące ogłasza „Polsko-Niemiecką Korespondencję", w której znajdujemy pozytywne i pouczające wiadomości z obu tych państw. Powszechnie też jest znaną książka wydana przez Związek, p. t- „Czy porozumienie między Polską a Niemcami jest możliwe?" pióra Kacpra Mayra.

Również w Stanach Zjednoczonych oraz w Szwecji istnieją narodowe związki pojednania. Angielska organizacja w ostatnich latach zajmuje się wśród szerszych kół ludności specjalną agitacją, mającą na celu wykazanie, iż wojna jest zaprzeczeniem istoty chrześcijaństwa.

Związek Pojednania jest również czynny w Japonji, gdzie wykazuje niezwykłą odwagę w swej akcji, albowiem zarówno ludność, jak i czynniki państwowe znajdują się w wyraźnej opozycji do agitacji na rzecz stałego pokoju. Jednocześnie Związek prowadzi na skromną skalę swą akcję w Chinach.

Prof. Kesselring.

Nowe książki

II.

„Apologeticus", poemat nieznanego autora wieku 16, obejmuje dwie luźno ze sobą związane części. Pierwsza, która nosi tytuł „Obrona Konfederacyj", jest treści polemicznej. Zamiarem autora jest z punktu historycznego wykazać, iż w dziejach żadnemu jeszcze państwu i społeczeństwu zdradliwe zerwanie pokoju, złamanie słowa danego i zawartego przymierza nie wyszło na pożytek.

„Nie łam wiary nikomu: złamanać nie będzie. Tak sławny doma będziesz koniecznie i wszędzie".

Rzym niestety, „który i po cesarzach bez bojaźni depce, zwierzchność od Boga daną, waży sobie lekce", we wszystkich krajach, w których między katolikami a protestantami zgoda panuje i pokój, przez ciągłe wichrzenia i intrygi wywołuje niesnaski, tarcia, spory i walki osłabiające kraj i sprowadzające nań klęski i utrapienia. Wykazuje to bezimienny autor na całym szeregu przykładów, wziętych z obcych i własnych dziejów. Przypomina społeczeństwu polskiemu owe „praktyki tyrańskie" tego, który mówi:

„Moi są niewolnicy wszyscy cesarzowie, Muszą mi do nóg padać, jako laikowie. I niech to wszyscy wiedzą, iż na tym zbawienie Kto rzymskiemu biskupu da się w zniewolenie". Nie poszły w narodzie polskim w zapomnienie słowa harde, któremi odezwał się Legat Papieski do króla Kazimierza Jagiellończyka: „Lepiej by zginęło Troje polskich królestw, niżby się ubliżeło Stolicy Apostolskiej". Czy w Polsce pamięta Rzym i słudzy jego jak biskup Ambrozjusz uczył:

„Kościół mać złoto, nie iżby je kryjąc chował, Lecz potrzeby ubogich aby opatrował".

W wersetach 943 — 979 podaje nam autor naszego poematu kilka ważnych wiadomości, odnoszących się do materjalnego położenia kraju pod rządami króla Stefana za czasów wojny moskiewskiej. Wiersze te, mojem zdaniem, w wysokim stopniu popierają tezę prof. Burschego,*) dowodzącego, iż autorem poematu jest *Wacław Agryppa*, piastujący godność pisarza wielkiego litewskiego, osobisty sekretarz króla Stefana Batorego

Autor niezmiernie ciekawie przeciwstawia bogactwo kościoła w naszym kraju ubóstwu narodu w Polsce, którą nazywa „królestwem ubogiem". Kilkanaście tych wierszy zasługuje, by dosłownie je tu przytoczyć:

„Wejrzy w ich grunty i wsi, w zamki i miasteczka,
Jako królewskich, pańskich przeciw ich garsteczka.
Biskupich, kanoniczych, plebańskich, opatskich,
Mniszych, siostrzyczek mniszek więcej, niż szlacheckich,
Wszystkich ośmdziesiąt tysiąc pięćset sześćdziesiąt pięć,
Królewskich z pany już mniej: czterdzieści tysiąc pięć.
W samej to tylko Polszcze, królestwie ubogim,
Tak wiele księża mają, w tak dostatku srogim,
Obfituję nad króle, ba, i nad książęta,
Barzo nazbyt szeroko ich ta moc rozpięta.
Patrz, jaki tu uszczerbek koronnej obronie,
Jakiby tu odpor był, gdyby obie stronie,
Złączywszy spolną siłą, najezdcę gromiły,
Wierz mi, nasze granice sytniejszeby beły,
Nie pędzonoby tak z nich bydła ani ludzi,
Dość ich w rękach tureckich, nic nas to nie budzi

*) Patrz wstęp do Apologeticusa XXX i XXXI.

W ciągu 1932 r. przedstawiciele Międzynarodowego Związku Pojednania zorganizowali w Genewie Międzynarodową Grupę całkowitego rozbrojenia. Grupa ta prowadzi akcję o charakterze szczerze pacyfistycznym. Inna znów grupa przeprowadza z powodzeniem akcję, mającą na celu moralne rozbrojenie młodzieży; praca taka prowadzona jest w Niemczech, Francji i Szwajcarji.

Od paru lat Związek ma również łączność z krajami półwyspu Bałkańskiego, aby przy pomocy wymiany myśli, i na te kraje swój wpływ rozszerzyć. Program pracy na r. 1933 przewiduje skierowanie całej akcji na Niemcy, Francję i Polskę.

Od r. 1928 Sekretarjat Generalny Związku znajdował się we Wiedniu, zostało jednak zdecydowane przeniesienie jego siedziby bardziej na zachód Europy, bliżej Berlina, Paryża, Genewy i Londynu. Ew-Pol.

Synod kościoła unijnego

W dniach od 24 do 27 stycznia b, r. odbył się w Poznaniu V zwyczajny Synod Ewangelickiego Kościoła Unijnego, który zajmował się bieżącemi sprawami i bolączkami życia kościelnego. Ze sprawozdania o życiu kościoła w 3 ostatnich latach, które złożył ks. superintendent generalny Dr. P. Blau, wynika, że życie kościelne rozwija się pomyślnie, szczególnie pięknym objawem jest wielka liczba komunikantów, stanowiąca 73% liczby członków kościoła, ofiarność zborów mimo kryzysu nie zmiejsza się, współpraca dobrowolna mężczyzn w kościele rozwija się i wydaje bardzo piękne owoce. Kościół unijny ma obecnie 202 pastorów i 18 sił pomocniczych, a 404 zbory, z których 170 nie ma pastorów. Teologję studjuje 83 studentów i 8 studentek, z nich większość przebywa w Niemczech. Synod zajmował się m. inn. sprawą religijnego wychowania i opieki nad młodzieżą, przyczem stwierdzono, że od marca 1932 r. istnieją w tej dziedzinie przeszkody i trudności. Wskazywano na 26 wypadków, w których inspektorowie zabronili ochotniczym pracownikom udzielania lekcji religji i urządzania nabożeństw dla dzieci. A starosta (np. w Szubinie) skazał nauczyciela i djakona na areszt 14 dniowy, pierwszego z powodu udzielania lekcyj religji, drugiego zaś za urządzanie nabożeństwa dla dzieci, opierając się na § 27 przepisów o wykroczeniach (Dz. U. R. Nr. 60 z 1932 r.), który zabrania wykonywać obowiązki zawodu niekwalifikowanym siłom. Chodziło tutaj nie o samo udzielanie nauki religji — jak pisze prasa niemiecka — lecz o uczenie pisma gotyckiego i prowadzenie lekcyj języka niemieckiego w związku z wychowywaniem religijnem dzieci w grupach. W związku z powyższem przyjęto następujące rezolucje: „Synod wyraża nadzieję, że dotychczasowe ograniczenia i karanie opieki kościelnej nad młodzieżą okażą się jako nieporozumienie i uchybienia pojedyńczych władz, których nie uznają najwyższe władze państwa chrześcijańskiego". Kościół unijny ma rzeczywiście do czynienia z wypadkami utrudniania normalnej opieki nad młodzieżą. Rzeczowe wyjaśnienia władz kościelnych — a nie kampanja prasy — nadto przykład kościoła ewangelicko-augsburskiego w b. Kongresówce, gdzie podobne wypadki jak na Pomorzu już się nie powtarzają przekona niższe władze państwowe o bezowocności postępowania w myśl § 27 wymienionej ustawy. Trzeba jednakowoż zaznaczyć, że wymienione wypadki rozgrywają się na tle napięcia politycznego polsko-niemieckiego. Prasa niemiecka stara się je tendencyjnie rozdmuchać do niebywałych rozmiarów, zapominając o szykanach, na jakie narażeni są nauczyciele polscy w Niemczech i szkolnictwo polskie. Przykładów dostarcza prasa po obu stronach.

Synod postanowił wydać agendę w języku polskim. W związku z wypadkami udzielania religji w języku polskim dzieciom niemieckim okręgu kościelnego

---

Gdzie bracia naszy mili na nas narzekają,
Iż przez nasze niedbalstwo w pęciech poskakują,
Proszą o wspomożenie, a my nie słyszymy".

W dalszym ciągu autor opowiada szczegół, odnoszący się wojny moskiewskiej. Car Iwan Groźny, łączący w swojej osobie fanatyczną gorliwość religijną z niemniejszym fanatyzmem i szałem okrucieństw, obiecał królowi Stefanowi wypuścić z niewoli pojmanych na wojnie 500 polskich szlachciców, żądał jednak wzamian wydania obrazu „Z Wilna Preczystej ruskiej". Jednak „Rzymianie rozradzili, by jej stąd nie puścić".

A moskiewski też z gniewu wnet pięćset obrazów,
Żywych, szlachetnych potarł, nie licząc nic razów.

Wyrażając się niezbyt pochlebnie o tym cudownym obrazie, autor dodaje:

„Lepiej było tym martwym kilka set wybawić
Żywych, dla tych Pan przyszedł, aby ich mógł zbawić.
Lecz jeśliż marnej deszczki księża żałowali,
Dla braciej swojej, nie wiem, by i szeląg dali".

Prof. Bursche słusznie twierdzi, iż ta troska autora o całość i bezpieczeństwo kraju, o jego stan obronny, zarzut, wypowiedziany pod adresem bogatego kleru, ociągającego się z ofiarami na rzecz państwa i narodu, wreszcie ów szczegół, odnoszący się do wojny moskiewskiej, dają nam jedną pewność, iż autorem „Apologeticusa" nie był teolog, pastor wileński, lecz osoba świecka, pozostająca z polityką, położeniem kraju, finansami, wyprawami wojennemi króla Stefana w żywym kontakcie. Mógłby ktoś jednak po przeczytaniu poematu i na to zwrócić naszą uwagę, iż bezimienny autor „Apologeticusa" zdradza niezwykłą jak na pisarza kancelarji królewskiej znajomość Pisma św., wybitnych autorów teologicznych: Chryzostoma, Tertuljana, Hieronima, Ambrozjusza, Augustyna, Bernarda, zna najstarszę dzieła historyków kościoła: Euzebjusza, Sokratesa z Konstantynopola, Sozomenosa i Rufina, ponadto dalej innych poczytnych autorów nie-teologów, wreszcie zna i „corpus iuris canonici". To wszystko raczejby przemawiało za tem, iż autora naszego anonimowego poematu należałoby przecież szukać w obozie teologów. Otóż takiego wniosku wyciągnąć nie musimy! W dobie humanizmu i reformacji każdy wielki kraj i społeczeństwo posiadały licznych wybitnych uczonych i pisarzów świeckich, którym zagadnienia religijne a nawet teologiczne nie były obcemi i obojętnemi. Nazwiska znane, jak Rej, Modrzewski, Przyłuski, Niemojewski, Moskorzewski i inn. są najlepszym dowodem, jak laicy i u nas w Polsce umieli słowem i pismem występować w obronie prawd religijnych swego kościoła i wyznania. Takim obrońcą kościoła ewangelickiego był i Wacław Agryppa, tłumacz kazań Brencjusza. Przez wnikliwą krytykę cech charakterystycznych języka jednego i drugiego utworu „Apologeticusa" i tłumaczenia 82 kazań Brencjusza, co dało prof. Burschemu obfity materjał dla studjum porównawczego in re autorstwa anonimowego naszego poematu, prof. Bursche, wychodząc z założenia „le style c'est l'homme", wykazuje wysokie prawdopodobieństwo autorstwa Agryppy na całym szeregu przykładów pewnych oryginalnych wyrażeń, użytych w jednym i drugim utworze, zwłaszcza tak rzadkiego, prawie tylko teologom znanego wyrazu znajdującego się w liście apostoła Pawła do Filipjan: heauton ekenosen, „samego siebie wyczczył". Zarówno w przekładzie kazań Brencjusza, dokonanego przez Agryppę, jak i w „Apologeticusie", w dopisku do wiersza 1510, w którym autor rozprawia o dogmacie transsubstancjacji, mowa jest o takiem „wyczczeniu", jakkolwiek w innej nieco formie, ale w tem samem znaczeniu.

w Świeciu, Synod przyjął rezolucję: „Nauczanie religji oczywiście ma się odbywać w języku macierzystym; Synod oczekuje, że ta zasada będzie wszędzie uznana". Uznajemy tę zasadę. Szkoda tylko, że jej nie powzięto przed wojną, gdy zabroniono udzielania dziatwie polskiej religji w jej języku. Dziś jeszcze mamy wypadki w obu kościołach unijnych, szczególnie na G. Śląsku, że dzieci polskie pobierają lekcje religji i konfirmacji w języku niemieckim. O tem można się przekonać na podstawie prasy kościelnej. Ew-Pol.

Prezydent Masaryk o religji

„The Brotkernood" (Braterstwo), organ Ewangelickiego Kościoła Braci Czeskich w Pradze, podaje w Nr. 6 ustęp z listu Prezydenta Masaryka do Dr. Marenfelsa, byłego profesora filozofji niemieckiego Uniwersytetu w Pradze.

W ustępie tym Prezydent Masaryk mówi o swoim stosunku do religji w następujących słowach: „Przedewszystkiem pragnę Panu serdecznie podziękować za przyjacielskie dla mnie uczucia, wyrażone w tak ciepły i miły sposób. Widzę w tem dowód, że wykształcony i obdarzony zainteresowaniami religijnemi Niemiec i Czech potrafią odrzucić wszystkie dzielące ich przeszkody, albowiem i ja oddawna żywię dla Pana uczucia szczerej przyjaźni... Nie czuję się na siłach, aby móc krótko lecz jasno dać wyraz memu poglądowi na kryzys religijny. W międzyczasie krótkie wyznanie, które może służyć za wstęp.

„Kwestją religijną interesuje się od swych lat chłopięcych, czyli w ciągu lat siedemdziesięciu. Mógłbym chyba powiedzieć, iż nie było w mem życiu dnia, w którym z powodu jakiegoś przeżycia, czy też wskutek obserwacji siebie lub kogoś innego, nie stykał był się z tą czy inną stroną tego poważnego zagadnienia. Poza tem stale interesuję się i utrzymuję łączność z piśmiennictwem filozoficznem i teologicznem. Pomimo to zawsze opanowuje mię uczucie dziwnej nieśmiałości, gdy mam coś powiedzieć o swoich własnych uczuciach religijnych, oraz doświadczeniach. W mojej pierwszej książce o „Samobójstwie, jako zbiorowem społecznem zjawisku czasów współczesnych", chociaż dałem analizę kryzysu religijnego jako załamania się powszechnej religji chrześcijańskiej, to jednak nie sformułowałem istotnego swego przekonania. Później zostałem do pewnego stopnia zmuszony do pewnych wyznań przez swych przeciwników — teologów; lecz ja w dalszym ciągu zawsze ograniczałem się do kładzenia nacisku na kryzys religijny i wysuwałem na plan pierwszy niektóre najbardziej sporne punkty. Nigdy nie wykładałem o religji, chociaż to zagadnienie najbardziej mię interesowało. Pytałem się siebie: skąd ta nieśmiałość? Czy jestem (pytałem się siebie wraz z tym lub innym moim przeciwnikiem — teologiem) za wielkim sceptykiem, lub może za mało wierzącym?

W końcu muszę wyznać, że poza zagadnieniem religijnem, leży mi również na sercu polityka. W ciągu długich lat byłem członkiem parlamentu i czynnym politykiem, zarówno w teorji, jak i w praktyce. Wkońcu zostałem prezydentem. Co to wszystko oznacza?

Przypuszczam, że z natury mam psychikę o podłożu politycznem, a pragnąc oprzeć politykę na moralności, t. j. na miłości do swego sąsiada, muszę posiadać wyraźne pojęcie o moralności, to zaś zkolei wymaga również wyraźnego pojęcia o religji, albowiem moralność jest ściśle z religją związana. Dlatego też trzeba zrozumieć polityczną rolę kościoła rzymsko-katolickiego i innych kościołów, dlatego też nawet Jezus, chcąc nie chcąc, był wciągnięty w konflikt z władzą rzymską.

Chciałbym powiedzieć, o ile sam siebie dobrze rozumiem, że jestem raczej politykiem — twórcą, aby zredukować do odpowiednich proporcji powiedzenie Pana „iż jestem twórcą religji przyszłości", tak trudne do określenia słowami.

„Na ten temat chętniebym dysputował osobiście. Mam też zamiar sformułować swe poglądy religijne na piśmie, i może uda mi się je wydać w druku w najbliższej przyszłości". Ew-Pol.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Do wszystkich!

Koło Sportowe T. P. M. E. zwraca się do wszystkich Sympatyków naszego Towarzystwa z prośbą o poparcie imprezy zorganizowanej na pokrycie długu Sekcji Tenisowej — przez przybycie na operę

„HALKĘ" — ST. MONIUSZKI

dnia 12 marca r. b.

Operę wykona zaproszony zespół artystyczny w lokalu naszego Towarzystwa (Pl. Małachowskiego Nr. 1).

W rolach głównych biorą udział: pp. Zofja Pruszyńska, Irena Łomankiewiczówna, Rajnold Wittmayer, Aleksander Długokęcki, Edward Stępiński.

Bilety w cenie zł. 1, 1.50, 2 i 3, już nabywać można w kancelarji Towarzystwa we wtorki, środy, piątki w godz. 20 — 22, lub u kol. J. Bibrychówny telef. 607-32.

Koło Sportowe T. P. M. E.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Katarzyna Elżbieta von Everth.

Dn. 20 ub. m. zmarła w Warszawie Katarzyna Ludwika von Everth, przeżywszy lat 87. Zmarła była córką nieżyjącego ks. Biskupa Waldemara Ludwika von Evertha, który, przysłany przez rząd rosyjski, sprawował urząd Superintendenta Generalnego Kościoła Ewang. Augsb. w Polsce w granicach byłego Królestwa Kongresowego od 1875 do 1895 roku. Ks. Biskup von Everth, mimo warunków w jakich objął to stanowisko, swem taktem i godnem sprawowaniem swego wysokiego urzędu, umiał zaskarbić sobie szacunek całego naszego duchowieństwa, zaś umiejętnem zachowaniem się wobec władz zyskał od cesarza na mocy naszej Ustawy Kościelnej tytuł Biskupa, oraz indygenat szlachecki. Trzy córki ks. Biskupa v. Evertha brały żywy i czynny udział w życiu społecznem naszego Zboru, a często i całego Kościoła. Starsza Marja, zmarła przed zgórą 10 laty była „Damą Dworu" cesarskiego w Petersburgu, a w Warszawskim Zborze długie lata była przewodniczącą Komitetu Pań Opiekunek. Ostatnio zmarła ś. p. Katarzyna von Everth wraz z pozostałą trzecią siostrą brała czynny udział również w Opiekuńczych Organizacjach naszego Zboru i w organizowaniu Szkółki Niedzielnej i nabożeństw niedzielnych dla dzieci w języku niemieckim. Ze śmiercią ś. p. Katarzyny von Everth schodzi do grobu tak rzadko już dziś spotykana charakterystyczna postać niewiasty — ewangeliczki, całą duszą i sercem, a przytem z całą świadomością rzeczy — przywiązanej do swego Kościoła Luterskiego.

Niechaj odpoczywa w pokoju!

Prosimy o uregulowanie należności za zaległą i bieżącą prenumeratę Głosu Ewangelickiego, jeżeli nie w całości, to chociaż w części. Wpłacać na P. K. O. Nr. 1508.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KOŁA OPIEKI NAD ŻOŁN. EW.

Zestawienie rachunkowe z dochodów i wydatków związanych z urządzeniem wieczornicy w dn. 5. II. przedstawia się jak następuje:

Dochód:		Rozchód:	
Za bilety	1419	Sala z obsługą	371.—
Ofiary i naddatki	86	Muzyka	130.—
Za szatnię	97.50	Inne wydatki	100.—
Z bufetu	909.90	Bufet	385.25
	zł. 2512.40		zł. 986.25

Czysty zysk wynosi 1526 zł. 15 groszy.

Dnia 6 III. w poniedziałek wieczorem o g. 6.30 Zarząd Koła Opieki przy współudziale i poparciu Tow. Polsk. Młodz. Ewang., urządza przyjęcie dla ewangelików — podoficerów z Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy przybywają na dwa dni do naszego miasta na wycieczkę wraz z innymi swymi kolegami po ukończeniu szkół podoficerskich. Wszystkich gości — podoficerów ewang. będzie około 150. Nasamprzód będą oni w kościele, a następnie odbędzie się przyjęcie w sali konfirmacyjnej, na które złoży się: przemówienie, produkcje muzykalno-wokalne i herbata. Byłoby bardzo miło i do życzenia, gdyby członkinie i członkowie T. P. M. E. tem się zainteresowali i w powyższem przyjęciu przez swą obecność czynny udział wzięli.

Z WILNA.

Dnia 19 ub. m. został tu otwarty filjał zboru ewang.-reform. warszawskiego. Otwarcia dokonał w imieniu konsystorza ewang.-reform. warszawskiego ks. superintendent St. Skierski, który zaraz odprawił też nabożeństwo ze spowiedzią i Komunją Św. Cała uroczystość odbyła się w lokalu metodystów. Stoi to w ścisłym związku z bardzo niemiłemi i smutnemi tarciami, jakie ostatnio zaszły między dwu identycznemi wyznaniami kalwińskiemi o dwu odrębnych organizacjach kościelnych: w Wilnie i w Warszawie. Tarcia te wynikły z powodu nagłego usunięcia ze stanowiska w Brześciu n/B. ks. Ostachewicza przez Konsystorz ew-ref. w Wilnie, przeciwko czemu zaprotestowali duchowni reform. okręgu warszawskiego. Ks. Ostachewicz nie dał za wygrane, zgrupował koło siebie swych zwolenników i zorganizował odrębny zbór filjalny w Wilnie, składający się z kilkunastu dusz, zaś władze kościoła ew-ref. w Warszawie krok ten ks. Ostachewicza zaaprobowały i filjał ten zatwierdziły oficjalnie.

KATOWICE. (Prasa katolicka).

Według „Przeglądu Katolickiego" Nr. 3 b. r. wychodzi w Polsce około stu organów katolickich o nakładzie przeszło 1.500.000 egz., w tem „Rycerz Niepokalanej" ostatnio bił co miesiąc 580.000 egz. Ew-Pol.

KATOWICE. (Odrodzenie katolickie).

„Przegląd Katolicki" w Nr. 3 b. r. w art wst. p. t. „Dorobek katolicki Polski Odrodzonej" pisze m. inn. „Odrodzenie katolickie naszego kraju, po za swą stroną więcej zewnętrzną, charakteryzuje dążność do pogłębiania wewnętrznego życia. Kościoły są przepełnione, w okresie powojennym wybudowano 1600 kościołów w Polsce. Polska przeżywa epokę odrodzenia zakonów, literatury i sztuki religijnej, odrodzenia intelektu katolickiego". Z powyższem porównajmy to, co pisze ś. p. Hołówko w broszurze: „Religja a Nowa Polska": „Nie ulega żadnej wątpliwości, że obecne pokolenie inteligencji polskiej jest bezgranicznie obojętne pod względem religijnym... Kościół rzymsko-katolicki stanowi tradycyjną zewnętrzną formę, w której głębokie uczucie religijne ludu polskiego znajduje swój wyraz i ujście. Raczej znajdowało". Ew-Pol.

HISZPANJA.

Szef obecnego rządu hiszpańskiego, Don Manuel Azana, jest tłumaczem hiszpańskiego wydania biblji. Doskonałe to tłumaczenie uważane jest za klasyczne dzieło w literaturze hiszpańskiej.

CO KTO WINIEN.

Szwedzka komisja długów publicznych ogłosiła ostatnio interesujące dane, dotyczące długów publicznych w poszczególnych krajach.

Porównanie pomiędzy krajami skandynawskiemi, Wielką Brytanją, Francją, Niemcami i Stanami Zjednoczonemi, wykazuje, że dług państwowy najmniejszy stosunkowo jest w Finlandji, gdzie wynosi 162 korony na mieszkańca.

Następnie idą Niemcy — 167 koron, Szwecja — 300 koron, Danja — 364 kor., Stany Zjednoczone — 507 kor., Norwegja — 540 kor., Francja — 1681 kor., i wreszcie Wielka Brytanja — 3015 koron na głowę.

KRAKÓW. (Koncert kościelny).

Najtrudniej jest zrobić początek. Potem już wszystko idzie gładko. Do niedawna koncerty kościelne były zupełnie nieznane w zborze naszym. Dopiero w ubiegłym roku Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej urządziło koncert pasyjny i zachęcone tem pierwszem wystąpieniem, z zapałem zabrało się do dalszej pracy w tym kierunku. Owocem tej pracy był koncert kolendowy, który się odbył w niedzielę, dnia 5 lutego b. r. Koncert ten odbywał się pod hasłem nowych organ, bowiem zbór nasz zamierza w tym roku sprowadzić nowe organy i od dłuższego czasu zbiera fundusze na ten cel, przeto czysty dochód z koncertu przeznaczono na fundusz organowy. Program koncertu przedstawiał się następująco: 1) J. Herrman — „Wśród nocnej ciszy"— wykonał chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry. 2) Donizetti: Arja z opery „La Favorita" — solo barytonowe w wykonaniu p. Rudolfa Suchanka przy akompanjamencie orkiestry. 3) J. Tartini: „Adagio cantabile" — solo skrzypcowe wykonał p. prof. Adolf Peters. 4) J. Herrman: „Boscy posłowie" — wykonał chór mieszany z akompanjamentem orkiestry. 5) A. Knabe: „Święta noc" — solo sopranowe p. Stefanji Stężanki. 6) Gounod: „Modlitwa Walentego" z opery „Faust" — solo barytonowe z akompanjamentem orkiestry — wykonał p. Suchanek. 7) Gebhardt — „Radości czas" — wykonał chór mieszany z akompanjamentem orkiestry. 8) Goldmark: „Air" — solo skrzypcowe p. Prof. A. Petersa. 9) K. Hławiczka — „Kolendy Polskie" — w wykonaniu chóru mieszanego z towarzyszeniem orkiestry.

Całość wypadła pod każdym względem doskonale, wprost wspaniale, należy się więc wszystkim wykonawcom programu szczere, rzetelne uznanie, zwłaszcza niestrudzonemu dyrygentowi chóru i orkiestry p. Dyr. J. Kiszy. P. Kisza wszystkie swe najlepsze siły poświęca muzyce kościelnej, w szczególności chórowi, który postawił na bardzo wysokim poziomie i za każdym razem prowadzi swe zastępy do nowych tryumfów. Na specjalne wyróżnienie zasługują sola znanych już u nas solistów — p. Stefanji Stężanki i p. Rudolfa Suchanka. P. Suchanek swą nadzwyczaj trudną, a zarazem popisową arję: „Modlitwę Walentego" wykonał bez zarzutu.

Prześlicznie wypadła wiązanka kolend, z których ostatnia brzmiała jak potężny chorał, wzbijający się wysoko aż do stóp Przedwiecznego, jako wonna ofiara chwały i dziękczynienia za tak wielki dar, jaki nam ze Swej miłości zesłał w Dzieciątku Betlehemskiem. Pod wrażeniem tego potężnego hymnu opuszczali liczni zebrani świątynię, szczerą przejęci dla wykonawców wdzięcznością i życzeniem, aby w niedalekiej przyszłości znowu mogli być uczestnikami podobnej uczty duchowej.

OFIARY

Celem uczczenia pamięci Rodziców ś. p. Zofji i Kornelego Szretterów składają dla najuboższych do dyspozycji ks. Gloeha złotych 100 — *Dzieci.*

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 20. II. do 27. II. r. b.

Ochrzczono: 2 chłopców.

Ślub zawarli: Piotr Fogel z Eleonorą Miłońską z Kalinowskich, Edmund Weiss z Emilją z Berwaldów Hermann, Albert Jakób Lehrmann ze Stanisławą Waśniewską, Stefan Karol Hoser z Wandą Janiną Agnieszką Myszkowską, Stefan Stanisław Solarski z Elzą Irmą Schultz, Władysław Moczulski z Marjanną z Jasińskich Jakubowicz, Tomasz Całka z Walerją Kudajczyk, Kazimierz Weber ze Stefanją Cichoń, Wojciech Kazimierz z Marją Nelly Czarnecką, Albert Jakób Lehrman ze Stanisławą Waśniewską, Wilhelm Strecker z Anielą Franciszką Dyszkiewicz.

Zmarli: Anna Hoffman ur. Bosat l. 68 służąca, Katarzyna Helena v. Ewerth l. 86 emerytka, Klara Smotrycka ur. Fulde l. 43 żona prokurenta, Gustaw Grabowski l. 29 wyrobnik, Natalja Matylda Adolfina Imroth ur. Szulc l, 74 wdowa po ś. p. Adolfie Henryku

Porządek nabożeństw.

5 marca **Niedziela Inwocavit.**

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpit. *ks. p. Michelis.*
„ 9.15 „ szkolne (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 9.30 rano „ w jęz. niemieckim, *ks. pastor Loth.*
„ 11,30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. p. Michslis.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ks. w. Danielczyk*
8 marca nab. pasyjne w jęz, polskim *ks. w. Danielczyk.*
9 marca nab. pasyjne w języku niemieckim *ks. w. Arlt.*
9 marca 8 wiecz. naboż. bibl. (s. konf.) *ks. djakon Rüger.*
10 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym w dn. 5. III.
(Puławska 4)

O g. 10 r. nab. odprawi ks. F. Gloeh.
O g. 11 m. 15 nab. dla dzieci — ks. Gloeh.
O g. 5 pp. odbędzie się nabożeństwo seminaryjne. Liturgję odprawi ks. prof. K. Michejda, kazania wygłoszą studenci teologji: Reinhold Dreger i Artur Wittmaier.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 5. III do 12. III 33 r.

Niedziela dn. 5 III. 33 r. 12.15 Poranek z Filh. Warsz. 14.00 Pogadanka. 14.20 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.50 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.45 „Kącik językowy“ 17.00 Koncert solistów. 19.45 Słuchowisko 20.00 Muzyka 21.05 Koncert. 22.30 Muzyka.

Poniedziałek dn. 6 III. 33 r. 12.10 Płyty. 13.35 „Skrzynka Pocztowa“ 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza“ 19.30 „Na widnokręgu“ 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Skrzynka Pocztowa Techniczna“ 20.15 Opera Verdi'ego. 23.00 Muzyka.

Wtorek dn. 7 III. 33 r. 12.10 Płyty. 15.30 Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn. 15.35 „Wśród książek“ 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „Rozwój miast polskich w dobie powojennej“ 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Listowne nauczanie rolnictwa“ 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 21.40 IV Konkurs kompozytorski. 22.15 Kwadrans literacki. 22.30 Muzyka. 23.00 Muzyka.

Środa dn. 8 III. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „Sprawa polska w rokowaniach brzeskich 1918 r.“ 17.00 Płyty. 17.40 Odczyt. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Pocztowa Rolnicza“ 19.30 Feljeton liter. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka. 21.00 Koncert. 22.00 „Na widnokręgu“ 22.15 Muzyka. 22.40 Odczyt w jęz. esperanckim. 23.00 Muzyka.

Czwartek dn. 9 III. 33 r. 12.10 Płyty. 12.35 XIX Koncert szkolny. 15.25 Płyty. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 17.40 Odczyt. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Komunikat Rolniczy Przysp. Roln. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 20.55 Muzyka. 21.30 Słuchowisko. 22.15 Muzyka.

Piątek dn. 10 III 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „Królowa Jadwiga“ 17.00 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 18.50 Komunikat dla narciarzy. 19.20 Przegląd prasy rolniczej. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert z Filh. Warsz.

Sobota dn 11 III. 33 r. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Słuchowisko dla młodzieży. 16.00 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 Odczyt. 17.00 Audycja dla chorych. 17.40 Odczyt. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 Bieżące wiad. roln 19.30 „Na widnokręgu“ 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“. Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.